Nr 108. Kraków, Piątek 12 Maja 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohn, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Szponar i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiora, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** „Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Deputacye.

Dzienniki warszawskie przynoszą pod datą wczorajszą następującą informacyę:

Dziś, z inicyatywy ks. arcybiskupa warszawskiego, grono około 50 osób z różnych sfer naszego społeczeństwa udało się o godzinie 11 przed południem do Zamku, celem uproszenia generał-gubernatora warszawskiego o złożenie u stóp tronu podziękowania za najwyższy ukaz o tolerancyi religijnej. W gronie przybyłych znajdowali się między innymi: ks. prałat Leopold Łyszkowski, ks. prałat Kakowski, regens seminaryum metropolitalnego, szambelan Lachnicki, ks. Radziwiłł, Zygmunt i Władysław hr. Wielopolscy, szambelan Tadeusz Bujno, Stanisław Bujno, kamerjunkier Stanisław Skarzyński, kamerjunkier Mieczysław ks. Woroniecki, Paweł Górski, Stanisław Górski, kamerjunkier Henryk hr. Potocki, Leopold bar. Kronenberg, Włodzimierz Spasowicz, Stanisław Ostrowski, radca Mieczysław Godlewski, Aleksander Feist, prof. dr Julian Kosiński, prof. dr Antoni Baranowski, Juliusz hr. Tarnowski, Feliks hr. Grabowski, Feliks hr. Czacki, Stanisław Lesznowski, Ludwik Straszewicz, Ludomir Grendyszyński i wielu innych. Zgromadzeni przyjęci byli w sali portretowej i w ich imieniu ks. arcybiskup Popiel przemówił w języku francuskim.

„Generał-gubernator Maksymowicz również w języku francuskim podziękował i oświadczył, iż sprawia mu to największą przyjemność, że życzenia, wyrażone przez ks. arcybiskupa imieniem duchowieństwa oraz przedstawiecieli społeczeństwa polskiego, będzie mógł złożyć u stóp tronu. Następnie naczelnik kraju wszystkim zgromadzonym kolejno uścisnął rękę i dłużej rozmawiał z profesorem Włodzimierzem Spasowiczem. Na zakończenie jeszcze raz w języku francuskim z wielką uprzejmością pożegnał zebranych.

„Bezpośrednio potem generał-gubernator warszawski przyjął przybyłych w tymsamym celu przedstawicieli gmin tutejszych ewangelicko-augsburskiej i ewangelicko-reformowanej. Pierwszą z nich reprezentowali superintendent pastor Bursche, oraz p. dr Aleksander Heinrich; drugą zaś superintendent pastor Diehl i pp. Gąsiorowski i Löwe."

To była jedna deputacya. Niebawem zjawiła się druga, dla nas o tyle sympatyczniejsza, o ile mniej miłą i pożądaną była dla gen. Maksymowicza. O deputacyi tej donoszą dzienniki warszawskie:

Grono obywateli i przemysłowców, którzy w dniu 5 maja r. b. zwrócili się do p. prezydenta m. Warszawy w sprawie wypadków 1 maja, w dniu dzisiejszym przyjęte na dłuższem posłuchaniu u głównego naczelnika kraju, przedstawiło notatkę treści następującej:

„Wypadki z d. 1 maja wzburzyły ogół zarówno wskutek liczby ofiar, jak i środków, zastosowanych przez organy bezpieczeństwa publicznego przeciw zbierającym się tłumom. Szczególnie wyróżniło się w tym względzie to, co zaszło przy Alei Jerozolimskiej. Podług ogólnego mniemania, do tłumu w Alei Jerozolimskiej, gdy ten zbliżał się do ul. Teodora, dano polecenie strzelania bez uprzedniego wyczerpania innych środków, mogących zapobiedz rozlewowi krwi i bez trzykrotnego wezwania sygnałem do rozejścia się, a gdy po strzałach tłum się rozproszył, rozpoczęła się krwawa rozprawa nietylko z osobami pozostałemi na ulicy, lecz także z tymi, którzy się kryli w podwórzach domów, lub szukali ratunku w pomieszczeniach prywatnych. Uzbrojeni policyanci i żołnierze gonili uciekających, odszukiwali ich w sieniach i szopach i tam do nich strzelali lub ich kłuli, nie szczędząc kobiet, ani dzieci.

„Podług ogólnie rozpowszechnionego zdania w domu Nr 99 przy alei Jerozolimskiej, między innemi, 13-letniej dziewczynce, szukającej schronienia w sieni istniejącego tam kantoru, policyant odrąbał szablą część głowy, a do 16-letniego chłopca, ukrywającego się w cudzem mieszkaniu w łóżku, dano śmiertelny strzał przez okno. Nie wchodząc w szczegóły innych podobnych wydarzeń tegoż dnia, które, prawdopodobnie będą wyjaśnione przez śledztwo w całej ich nagości, nie możemy pominąć milczeniem, iż wypadki te wywołały we wszystkich warstwach społeczeństwa niezmiernie przygnębiające wrażenie, rodząc ogólne wzburzenie umysłów. Zdaniem naszem, w celu uspokojenia społeczeństwa i dla wznowienia w niem normalnego biegu życia, niezbędnem jest ścisłe, bezstronne i szybkie rozważenie wypadków powyższych. Wskutek tego mamy zaszczyt najuprzejmiej prosić Ekscelencyę o wyznaczenie komisyi specyalnej dla zbadania działania organów bezpieczeństwa publicznego w dniu 1 maja przy udziale w tej komisyi przedstawicieli społeczeństwa".

„Gen. Maksymowicz wyraził zdanie, że odwołanie się do siły zbrojnej wywołane było zuchwałem zachowaniem się tłumu, z pośród którego dane były pierwsze strzały, na które też oddział wojska odpowiedział ogniem; że przy tego rodzaju starciach nieuniknione są nieszczęśliwe ofiary, nad którcmi generał-gubernator szczerze ubolewa. Zresztą uważa on za swój obowiązek przypomnieć, że ludność w swoim czasie była uprzedzona o możliwości rozprószenia tłumu przez wojsko, oraz że obecność przy pomienionym patrolu wojskowym oficera, nie zawsze zresztą możebna, dodałaby działaniom szeregowców więcej karności. Dalej generał Maksymowicz oświadczył, iż żądanej komisyi z przedstawicielami społeczeństwa wyznaczyć nie może, gdyż śledztwo jest już ukończone; przecież gdyby ktokolwiek z naocznych świadków, choćby nie poszkodowanych, miał do zakomunikowania fakty wybitnego nadużycia lub okrucieństwa, to gotów przyjąć stosowne w tej mierze podanie, opatrzone podpisem i adresem, i rozważyć je.

„Grono osób składali: Piotr Drzewiecki, Edward Geisler, Czesław Janiszewski, Stanisław Majewski, Edward Natanson, Adolf Suligowski, Gustaw Schmeike i Stefan Szyller".

Zadowalniamy się na razie podaniem tych informacyj, podnosząc jedynie w oczy bijące przeciwieństwo dwóch deputacyj polskich, z których jedna w tym samym dniu i na tem samem miejscu składa hołdy „u stóp tronu carskiego" — gdy druga żali się przed tym samym przedstawicielem autokracyi carskiej na zgrozą przejmujące fakta nadużyć jej organów wykonawczych.

„Łowienie dusz".

Zdawało się, że z chwilą ogłoszenia ukazu carskiego o „tolerancyi religijnej", sprawa unicka rozwiązaną będzie na zawsze. Wolność przechodzenia z prawosławia na inne, chrześcijańskie obrządki, zagwarantowana carskiem słowem, miała w najbliższej przyszłości stać się faktem.

Tymczasem biurokracya czynownicza pragnie widocznie wdrożyć akcyę, któraby wartość tolerancyjną ukazu carskiego sprowadziła do zera. Objawem przygotowań opinii publicznej w tym kierunku są olbrzymie korespondencye w tej sprawie, zamieszczone na łamach „Now. Wrem." i „Rusi". Mianowicie p. E. Witoszyński na łamach „Now. Wrem." radzi natychmiast zwołać w Chełmie sobór miejscowy w sprawie unickiej i nie podzielając zdania tych, którzy nie zdołali przyłączyć „opornych" do prawosławia drogą przymusu, radzi uciec się do środków mniej biurokratycznych. Zdaniem jego, ludność oporna w Chełmskiem może stworzyć niezależną gminę kościelną, bardziej zbliżoną do prawosławia, niż do katolicyzmu. P. Witoszyński proponuje nadto następującą organizacyę „soboru". Obecna władza dyecezyalna powinna się zwrócić z adresami w trzech językach: polskim, ruskim i rosyjskim, do ludności opornej, ażeby wyjaśnić jej znaczenie wolności sumienia, nadanej przez wolę najwyższą. Pierwszem posiedzeniem soboru powinny kierować osoby z duchowieństwa i z pośród świeckich, wybrane przez samą ludność bez nacisku (?) z jakiejkolwiek strony. Na sobór ten przybyć mogą tylko przedstawiciele włościan (!?). Należy nadto — pisze dalej p. Witoszyński — użyć wszelkich środków, ażeby włościanie mieli możność zaopatrzenia swoich przedstawicieli w pełnomocnictwa pisemne.

„Na tem posiedzeniu wystąpią następujące grupy. Najpierw zwolennicy tylko połączenia z kościołem katolickim, czyli katolicy z przekonania i z tytułu pozyskania ich przez kościół rzymski. Po wyodrębnieniu grupy rzymskich-katolików na soborze, pozostaną tylko przedstawiciele zwolenników obrządku wschodniego. Tutaj oczywiście wystąpią wyznawcy kościoła unickiego, którzy zażądają jego przywrócenia. Liczebnie będzie to grupa bardzo nieznaczna. Sama dla siebie opracuje ona plan przywrócenia kościoła unickiego, a ponieważ jej przedstawiciele inteligentni będą mieli prawo nosić tę nazwę, więc ich obowiązkiem będzie dokładne zredagowanie żądań wszystkich włościan unickich. Niewątpliwie będą także i zwolennicy cerkwi prawosławnej w obecnej jej formie. Ta grupa jest bardzo nieliczna i jej żądania najłatwiej mogą być spełnione".

P. Witoszyński sądzi, że tylko przez zwołanie w Chełmie soboru unitów, na którym swobodnie będą się mogli oświadczyć za kościołem katolickim, za przywróceniem cerkwi unickich lub za cerkwiami prawosławnemi, usunie się niebezpieczeństwo i będzie można pewną ich liczbę zatrzymać w cerkwi prawosławnej. Autor sądzi, że wszystkie trzy powyżej wymienione opinie znajdą wyraz w soborze w stosunku do wieku ludności i pod względem geograficznym, w następujący sposób: Młode pokolenie do 35 roku życia zachodniej części gubernii siedleckiej, mianowicie powiatów: sokołowskiego, siedleckiego, radzyńskiego a w części konstantynowskiego oświadczy się za czystym katolicyzmem. Osoby starsze tych powiatów żądać będą przywrócenia Unii, i domagać się będą w pierwszym rzędzie powrotu tych księży unickich, którzy w roku 1875 musieli emigrować do Galicyi i żyją jeszcze dotychczas. Młode pokolenie z średniej i wschodniej części gubernii siedleckiej oświadczy się za kościołem katolickim, a średnie i starsze pokolenia oświadczy się za cerkwią unicką lub prawosławną, co, zdaniem autora, na jedno wychodzi, sądzi on bowiem, że w politycznych warunkach odrodzonego życia Rosyi, cerkiew unicka wcześniej czy później połączyłaby się z cerkwią prawosławną.

W dalszym ciągu sobór ma się zająć opracowaniem i określeniem ustępstw dla unii, wyjaśnieniem ich charakteru i granic. W ten sposób, zdaniem projektodawcy, da się rozstrzygnąć kwestyę: czy ustanowić unię w Chełmskiem z samodzielnym, wybieralnym biskupem unickim, czy też nie uciekać się do tego ostatecznego środka. Może „oporni" zgodzą się na powrót do cerkwi tylko w drodze ustępstw co do obrządku i nabożeństw. Nasze zadanie — konkluduje swoją korespondencyę p. Witoszyński — polega na tem, aby drogą choćby najdalej idących ustępstw zatrzymać przy cerkwi prawosławnej pewną część „opornych".

Z artykułem znamiennym, gdyż zrywającym maskę z „Rusi", wystąpiła redakcya tego pisma w sprawie „unii".

„Dawniej próbowaliśmy miejscowych „Rusinów", czyli Małorusinów, przekształcać na zupełnych Rosyan, a teraz czyż nagle nie proponujemy im, aby się spolszczyli?" — zapytuje „Ruś". Za jedyne rozwiązanie tej kwestyi uważa „Ruś" natychmiastowe przywrócenie praw cerkwi unickiej obrządku wschodniego. Należy zwrócić i otworzyć parafianom dawne świątynie unickie, gdzie one istnieją. Należy odwołać z wygnania i zwolnić z pod dozoru policyjnego tych księży unickich, którzy jeszcze żyją. Wreszcie należy wyjaśnić kwestyę katedry biskupiej. Wszystkie te środki nie cierpią zwłoki, gdyż koniecznem jest wytworzenie warunków, w których cierpiąca ludność „przyłączona" mogłaby wrócić do tych warunków duchownych, które prawie w ciągu 300 lat dawały jej siły do utrzymania rdzennie rosyjskich tradycyj pod potężnym naciskiem katolicyzmu i polonizmu. Należy podnieść — pisze dalej „Ruś" — że te środki w żaden sposób nie powinny mieć charakteru agresywnego w stosunku do katolicyzmu. Niech on kwitnie na swojej niwie; niech weźmie od nas (Rosyan i Rusinów) to, co mu się należy w dziedzinie duchowej, niech przejdą na katolicyzm chociażby wszyscy urzędownie uznani za „opornych". Ale z jakiejże racyi mamy sztucznie dopomagać do przejścia na katolicyzm tej całej masie ludzi, których dotychczas uciskaliśmy pod pozorem przestrzegania wiary prawdziwej?

Na nowo przez państwo uznany kościół greckounicki, na wzór Rusi galicyjskiej, niech będzie prawdziwem oparciem dla mniej kulturalnej ludności ruskiej przeciw naturalnym, ale w każdym razie bardzo niepożądanym ekspanzywnym na nasz rachunek dążeniom narodu polskiego, posiadającego silniejszy oręż kulturalny.

Nadzieje i plany p. Witoszyńskiego i „Rusi" są bardzo ciekawym przyczynkiem, ilustrującym rzeczywiste tendencye tak szowinistycznej, jak liberalnej prasy rosyjskiej. Świadczą one zarazem, jak trudno wyzbyć się nawet liberalnym Rosyanom agresywnej polityki względem Polaków, a nadto wykazują niezmiernie płytkie pojmowanie tolerancyi religijnej i nieznajomości duszy ludu ruskiego, który, cierpiąc za unię, związał się nierozerwalnemi węzłami i z kościołem katolickim i z bratnim pod każdym względem narodem polskim. Walka za wspólne prawa i ucisk w Chełmszczyźnie dokonała zlania się zupełnego narodowości polskiej i ruskiej. „Łapanie dusz" unickich nie uda się teraz ani popom, ani współczesnym liberałom rosyjskim. — Wiemy bowiem o potężnej akcyi narodowej w całej siedleckiej gubernii, która zada kłam ich nadziejom i udaremni wszelkie zakusy szyzmatycko-rusyfikatorskie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Łódź, 9 maja.

(Tępienie szpiegów. — Strejki. — Wykryte bomby. — Rozruchy).

Kościół św. Krzyża jest od kilku dni świadkiem niezwykłych wypadków. Oto tłumy, świadome ile mają do zawdzięczenia organom policyjnym, zarządziły specyalną nagankę na szpiclów, zajmujących się śledzeniem podejrzanych robotników. Podawałem już nazwiska kilku szpiegów poszkodowanych w dniu 3 maja. Nie miano jednak jeszcze nigdy podobnego widowiska, jakiego świadkami byli ludzie w dniu wczorajszym.

Na nabożeństwie zauważono tajnego agenta niejakiego Andrzeja Maciaszka. Gdy obecni zaczęli go wytykać palcami, wystraszony szpicel wybiegł z kościoła i skrył się na poddasze sąsiedniego domu. Setki ludzi puściły się za nim w pogoń. Tracąc ze strachu przytomność, dostał się Maciaszek na dach, skąd dawał salwy z rewolweru, nawołując zarazem o pomoc wojska i policyi. W rezultacie kryjówka ta na nic się nie przydała, bo kilku ludzi dostawszy się na dach, odebrało Maciaszkowi dwa rewolwery, a za włosy ciągnąc go potem po schodach z czwartego piętra, formalnie zadeptali go nogami i bez tchu prawie pozostawili tylko zbroczoną we krwi masę. Zawezwanemu przez policyę pogotowiu ratunkowemu tłum nie pozwolił udzielić pomocy.

Zastępca policmajstra Bogdanow i komisarze policyi nagle nauczyli się mówić po polsku i błagalnie wzywali ludzi do spokoju. — Prośby na nic się jednak nie przydały i radosnemi okrzykami żegnany lekarz pogotowia odjechał, nie zabrawszy dogorywającego agenta policyi. Zaledwie w jakieś 3 kwadranse pod eskortą kozaków i oddziału piechoty zdołano przewieść Maciaszka do szpitala, gdzie niebawem ducha wyzionął.

Wypadek wczorajszy wywołał niebywałą w mieście sensacyę, a policyę do tego stopnia nastroił rezygnacyą, iż stojący na posterunku policyant, sam narażony na niebezpieczeństwo, cichaczem namawiał tłumy, aby łotra dobrze nabiły. Patrole kozackie nie reagowały. Wszyscy stójkowi przemawiali po polsku.

Zamierzony strejk generalny wskutek odezw partyjnych został zaniechany, natomiast bezrobocie częściowe praktykuje się w dalszym ciągu. Od wczoraj w całem mieście strejkują wszyscy piekarze, tak, iż dziś jesteśmy zupełnie pozbawieni bułek i chleba. — Istnieje atoli nadzieja, iż żądania pracowników będą niebawem zaspokojone. Pertraktacye już są w toku. Natomiast strejk w fabryce Hofrichtera dotąd jeszcze nie został przerwany i nikt z robotników nie wychodzi z murów fabrycznych. Rodziny robotników dostarczają strejkującym obiadów i śniadań.

Z kroniki politycznej dnia należy zanotować, iż w mieszkaniu pewnego murarza przy ulicy Benedykta pod l. 63 w czasie rewizyi znaleziono kilka bomb i rewolwerów. Trzy osoby uwięziono. Odkrycie to było rezultatem denuncyacyi mieszkającego w tym samym domu agenta tajnej policyi.

W chwili, kiedy list ten wysyłam (godzina 1 po południu), z miasta donoszą mi, iż na ulicy Wschodniej odbywają się rozruchy. Jednocześnie dowiaduję się, iż w szkołach miejscowych dochodzi w tej chwili do awantur. *Non idem.*

Łódź, 10 maja.

(Zaburzenia w szkole handlowej. — Agitacya strejkowa. — Bezrobocie rozszerza się. — Odgłosy chwili)

W 7-klasowej szkole handlowej wybito

„Chłopi" Wł. Reymonta.

(Streszczenie dwóch pierwszych części powieści.)

6 (Ciąg dalszy).

Dla Jagny się jednak zmienił. Nie pieścił, nie hołubił, jak dotąd, myśli nie zgadywał i o jej łaski się nie starał, a ostro jak na dziewkę krzyczał za nieporządki i do roboty zaganiał. Od tego dnia napowrót w swoje ręce ujął całe gospodarstwo, a tak pilnie stróżował Jagusi, że i kroku nie mogła zrobić, by za nią nie wyglądał, nawet jej świąteczną przyodziewę zamknął i klucz nosił przy sobie. A gdy stara Dominikowa, ujmując się za córką, robiła mu z tego powodu wyrzuty, rzekł jej:

— Była panią, robiła, co chciała, nic jej nie brakowało, a nie umiała tego poszanować, to niech popróbuje czego innego! A to wam zapowiadam, że póki kulasami rucham, bronił swojego dobra będę i nie dopuszczę, aby się ze mnie ludzie prześmiewali.

Jakiś czas znosiła tę poniewierkę z cierpliwością Jagna, ale za radą kumoszek i ona zmieniła taktykę. Z ustępliwej stała się hardą, kłótliwą, odgryzała się ząb za ząb i poczęła staremu na każdym kroku robić na złość.

Rozpoczęło się w domu piekło. Stary się nie przemienił, ale i ona nie ustępowała, na słowo odpowiadała całą kopą, a tak głośno, że na drodze słychać było krzyki. Zdumiewał się Boryna tą przemianą, wściekał ze złości, próbował się nie dawać, zapobiegał, by się to po wsi rozniesło, nic jednak nie poradził i dla świętego spokoju coraz częściej ustępował.

Antek jednak nie dał za wygraną i mimo szpiegowania starego nie myślał wyrzec się amorów z Jagną. Zachodził pod bróg i koło przełazu nocami się podkradał, ale Jagna, pilnowana przez Borynę, nie jawiła się wcale.

. . . .

Dopiero w parę tygodni później, po prząślicowej wieczornicy u Kłębów, gdzie zeszły się wszystkie kobiety, spotkali się razem w powrocie.

Antek, tłumiący w sobie od dawna całą siłą woli wzmagające się w nim pożądanie, unosił Jagnę prawie w powietrzu. Szli nocą wsparci o siebie, zapominający o świecie całym, a tylko własnej oddani miłości.

Zapierało im głosy trwożne bicie serc i potężny krzyk radości przytajonej. Zaglądali w siebie co chwila, oczy przyświecały się nawzajem, niby upalne, nieme błyskawice, a usta spadały na się z piorunową mocą i z takim głodnym, pożerającym ogniem, że zataczali się z upojenia.

Porwani miłosną wichurą, oślepli na wszystko, oszaleli, wyzbyci z pamięci, stopieni z sobą, jako dwie żagwie płonące, nieśli się w tę noc nieprzejrzaną w pustkę i głuchą samotność, by oddawać się sobie na śmierć, do dna dusz, pożeranych wieczystym głodem trwania...

Nie mogli już mówić, tylko nieprzytomne krzyki rwały się im gdzieś z samych trzewiów, tylko szepty zduszone, porwane, a strzeliste, jak wytryski ognia, słowa błędne i opite szałem, spojrzenia żrące do szpiku — spojrzenia struchlałe obłąkaniem — spojrzenia huraganów walących na siebie, aż przejął ich taki straszny dygot żądzy, że zwarli się z dzikim skowytem i padli... nieprzytomni zgoła...

Świat się wszystek zakołował i runął wraz z nimi w ogniste przepaście...

. . . .

Dobrze po północy było, kiedy trzymając się w pół, podeszli ścieżką poza wsią na pola Borynowe. Zdala widniał bróg, dobrze im znany.

— Trza bieżyć do domu, późno już — szepnęła.

— Nie bój się, jeszcze spać nie śpią, słychać głosy na drodze, pewnie rozchodzą się od Kłębów.

Ucichli, bo jakieś głosy rozległy się bliżej i przeszły; ale gdzieś z boku, jakby na tej samej dróżce, zaskrzypiał śnieg i jakiś cień wysoki zamajaczył tak wyraźnie, że zerwali się na równe nogi.

— Ktosik tam jest... przyczaił się jeno pod płotem.

— Uwidziało ci się... czasem za chmurą takie cienie idą.

— Chodźmy do broga, tam będzie ciszej! — szepnął gorąco.

Oglądali się trwożnie co chwila, przystając z zapartym tchem i nasłuchując, ale cicho było naokół i martwo. Podeszli więc chyłkiem, ostrożnie do broga i wsunęli się w głęboki otwór, czerniejący tuż nad ziemią.

. . . .

Po długiej chwili śnieg znowu zaskrzypiał na dróżce: dobrze już słychać było ciche, ostrożne, jakby wilcze kroki... Cień jakiś oderwał się od ścian i przygarbiony posuwał się po śniegach. Skręcił za bróg od pola, przyczołgał się prawie pod otwór i nasłuchiwał długo...

Potem przesunął się do przełazu i zniknął pod drzewami. Nie wyszło i Zdrowaś, gdy się znowu pokazał, wlokąc za sobą wielką wiązkę słomy, przystanął na mgnienie, posłuchał i skoczył do brogu, przytkał wiązką dziurę... trzasnęła zapałka i ogień w mig rozbłysnął po słomie, zatrzepał się, tysiącem jęzorów błysnął i po chwili buchnął krwawą płachtą, ogarniając całą ścianę brogu.

[illegible] zaś przygięty, straszny, jak trup, [illegible] z widłami w ręku.

Oni zaś wnet pomiarkowali, co się dzieje: krwawe błyski jęły się przeciskać do środka i dym gryzący zapełnił jamę, porwali się z krzykiem, bijąc się o ściany, nie widząc wyjścia, oszaleli ze strachu i ledwo co dychający. Aż Antek cudem jakimś natrafił na przysłonę, wparł się całą mocą i razem z nią padł na ziemię, ale nim się porwał, stary runął na niego i przebódł widłami do ziemi. Nie trafił dobrze, bo Antek się zerwał, i nim stary ponowił, trzasnął go pięściami w piersi i pognał w świat.

Rzucił się wtedy stary do brogu, ale już i Jagny nie było, jeno mu mignęła i przepadła w nocy. Więc jął ryczeć oszalałym, nieprzytomnym głosem:

— Gore! gore! — i biegał z widłami dokoła płonącego brogu.

Ludzie zaczęli nadbiegać, krzyki poszły po wsi, ktoś uderzył w dzwon, trwoga zaszarpała serca, a łuna rosła i pożar ognisty płachtą powiewał na wsze strony i pryskał deszczem iskier na zabudowania i na wieś całą.

Nazajutrz po onej nocy, gdy ludzie ze wsi przy gaszeniu rozwlekli tlejące resztki brogu, ktoś osękiem wygarnął opaloną szmatę i podniósł wysoko:

— Jagusina zapaska! — wrzasnęła urągliwie jedna z kobiet, boć już dobrze wiedziano we wsi, co się stało.

— Pogrzebta no chłopaki, może najdzieta tam jeszcze jakie portki!...

— Dziewuchy już szukały, ktosik je uprzedził.

— Bych Hance odnieść, — gadały wybuchając śmiechem.

I poszła po wsi wieść o przeniewierstwie Jagny, budząc głosy oburzenia.

— Taką trzeba ze wsi wyświecić ożogiem, kiej czarownicę! — ozwały się głosy kobiet, a w ślad za tem poczęły pracować ozory, budując najróżnorodniejsze kombinacye z wypadkiem tym wiązane.

— Oboje winowaci, oboje przywlec i skarać na pogorzelisku... — odzywali się inni.

Gdy przyjechali pod wieczór strażnicy ze sprawnikiem na śledztwo, sądzili wszyscy, że zabiorą Antka jako sprawcę podpalenia, aliści komisya po krótkiem przesłuchaniu Boryny, odjechała z niczem, nikogo nie zabrawszy.

Zdumienie ogarnęło wieś, bo nikt nie przypuszczał, aby stary mógł być sprawcą pożaru. Tyle jedno z narad tych wyszło, że gniew do Antka przeszedł, natomiast wznieciła się sroga niechęć ku Jagnie. Dostało się przytem i Dominikowej niemało.

Powszechne zaś współczucie otoczyło Hankę, która tej samej jeszcze nocy dowiedziała się o wszystkiem. Zamarła w niej dusza od męki i zgryzoty; nie jadła, nie spała, nie wiedziała co się około niej dzieje. W gospodarstwie wyręczała ją siostra Weronka, litując się się nad jej niedolą. Trzeciego dnia atoli przebudziła się i przecknęła jakby ze snu strasznego. Zmieniona twarz, wychudłe ciało i liczne zmarszczki świadczyły dowodnie ile przecierpiała. Powstała znowu do życia, ale zmieniona, bo w sercu poczuła dziwną nieodczuwaną dawniej moc, siłę życia i walki, hardą pewność, że przemoże i weźmie górę nad wszystkiem. Tylko o Antku nie chciała już nic mówić.

— Tak się teraz czuję jak wdowa — mówiła. Nie bała się już jego krzyków ani złości. Obcym i dalekim jej się wydawał, aż się sama temu dziwowała. A choć czasami drgało w niej coś jakby ostatni płomyk dawnego miłowania, gasiła go w sobie z rozmysłem.

(Dok. nast.)

wszystkie szyby, sprzęty zniszczono, — słowem, gmach szkolny przedstawia się jak po rewolucyi. Czynu tego dokonała reszta uczniów żydowskich, uczęszczających jeszcze na lekcye, z powodu, że żądania ich co do przerwania zajęć powtarzały się bez skutku. Zgromadzona w sali gimnastycznej młodzież domagała się zjawienia znienawidzonego dyrektora Strunina, aby w sposób dokumentny wyrazić mu swoją wolę. Kiedy jednak w obawie czynnego zelżenia, p. Strunin się nie zjawił, uczniowie wygłosili szereg mów rewolucyjnych i po zniszczeniu sprzętów i wybiciu okien manifestacyjnie rozeszli się do domów. — Gmach szkoły policya otoczyła kozakami. Na jutro zapowiedziano nadal zajęcia szkolne, ale tylko w klasach niższych; uczniowie klas wyższych zostali wydaleni. Mimo to cała młodzież żydowska ma się stawić „in corpore", aby powtórzyć wczorajsze zaburzenia. W szkole handlowej łódzkiej 40% ogółu uczniów stanowili żydzi, przeważnie rosyjscy.

Policya miejscowa wydała do właścicieli cukierń rozporządzenie, iż zabrania wstępu do nich młodzieży szkół średnich. Wśród uczniów olbrzymie rozdrażnienie.

Ruch strejkowy w Łodzi przybiera coraz szersze rozmiary. Bezrobocie ogarnęło już kilka zakładów przemysłowych. Strejk ogłosili również wszyscy robotnicy murarscy. Bezrobocie piekarzy trwa dalej bez przerwy. Od kilku dni jesteśmy całkowicie pozbawieni pieczywa.

Wczoraj gromady żydów obchodziły sklepy i kantory, żądając zawieszenia pracy na znak żałoby po poległych robotnikach wyznania Mojżeszowego. Agitacya ta nie doprowadziła jednak do rezultatu. Na ulicy Wschodniej dochodziło do starć. Nadjechały oddziały kozaków, ale tym razem obeszło się bez krwi rozlewu. Niektóre sklepy zapuszczały żaluzye wystawowe. Dziś w mieście spokój.

Przy śledztwie policyjnem okazało się, iż znalezione bomby i rewolwery przechowywali dwaj majstrzy murarscy: Józef Stolarczyk i Mateusz Barjasz. Obaj zostali uwięzieni i będą stawieni przed sąd.

Zanosi się na niepokoje w szkole handlowej w Zgierzu. *Non idem.*

Powstanie w Arabii.

Turcya ma nowy kłopot: powstanie w Arabii. Wprawdzie państwo to z dawien dawna przyzwyczajone jest do powstań i rozruchów, gdyż władza jego w niektórych prowincyach jest nominalną, mimo to powstanie w Arabii wybuchło dla rządu tureckiego bardzo nie w porę. Długotrwałe powstanie w Macedonii pochłania całą prawie uwagę Turcyi, która skutkiem tego radaby mieć w Azyi przynajmniej względny spokój. Ale wchodzi tu jeszcze w grę drugi ważny moment. Gdy w Macedonii przeciwko władzy sułtana podnieśli głowę chrześcijanie, t. j. „niewierni", w Arabii pochodnię buntu zapalili wyznawcy proroka przeciwko jego spadkobiercy, padyszachowi. W dodatku jak we wszystkich kłopotach, tak i w powstaniu Arabów przyjaciele i opiekunowie Turcyi upatrują dobrą sposobność do obłowienia się jej kosztem.

Swoją drogą dla rządu tureckiego powstanie w Arabii nie było niespodzianką. Pomiędzy Turcyą a południową Arabią istnieją od wieków nietylko polityczne lecz także religijne zatargi, które często bardzo wiodły do krwawych starć i wojen domowych. Już w r. 1567 po licznych powstaniach lokalnych wybuchła ogólna wojna przeciw Turcyi, której powstańcy odebrali przeważną liczbę twierdz. Pod Selimem II zdobyli Turcy napowrót Jemen, ale już w r. 1635 opanowali Arabię południową seidystyczni książęta.

W r. 1740 podniosła przeciwko Turcyi broń w Arabii środkowej sekta Wahabitów, którzy propagowali powrót do pierwotnego, czystego Islamizmu. Walka trwała długie lata. W r. 1803 Wahabici zdołali nawet zająć święte miasto Mekkę i rozciągnęli swoją władzę aż do Oman. Dopiero w roku 1841 odzyskali Turcy stracone krainy i osadzili swojego baszę w Sana, stolicy Jemenu. Mimo to władza Turcyi nie była tam nigdy w zupełności uznaną, a dzisiaj stała się już pozorną.

Obecnie na czele powstańców stanął Muhamed Jahia, syn słynnego imama Hamid-Eddina, który już nieraz dał się Turcyi we znaki. Muhamed Jahia, jeszcze energiczniejszy i zręczniejszy od swojego ojca, zdołał zebrać około siebie około 50.000 fanatycznych wojowników i osobę swą otoczyć nimbem religii. Nazwał się Charof-Eddin, to znaczy „cześć religii" i przypisuje sobie przywileje kalifa. Osmańską dynastyę w Konstantynopolu uważa za kacerską, a pod hasłem: „Arabia dla Arabów" pragnie, ażeby go w Mece obwołano jedynym prawowitym następcą Mahometa, tak zwanym „Seif-el-Islam", to znaczy „miecz Islamu".

W Konstantynopolu powstanie arabskie wywołało ogromny popłoch. Porta zamierza zmobilizować znaczne siły, a gdyby dla chronicznego braku pieniędzy w kasach państwowych mobilizacya nie mogła przyjść do skutku, doradcy sułtana uciekną się do tradycyjnego, a wielce skutecznego środka, do przekupstwa. Ale Muhamed Jahia odrzucił ofiarowane mu dotąd pieniądze, licząc na pewne zwycięstwo przy tajnej pomocy Anglii, która wpływ Turcyi chciałaby w Arabii zupełnie zniweczyć. Ambasador angielski w Konstantynopolu oświadczył już nawet rządowi tureckiemu, że cała przestrzeń kraju nad morzem perskiem musi być albo turecką, albo angielską. A ponieważ Turcya nie może tam zyskać posłuchu dla swojej powagi, Anglia będzie „zmuszoną" do interwencyi.

Turecka dyplomacya oceniła należycie grozę położenia i zdaje sobie sprawę z tego, że zwycięstwo powstańców byłoby fatalną klęską dla Turcyi, śmiertelnym ciosem dla „chorego człowieka". Tureckie oddziały w Arabii ponosiły dotąd ciągłe porażki, a co gorsza, całe bataliony tureckie przechodzą na stronę powstańców. Jeżeli rząd turecki nie zdobędzie się na energiczną akcyę wojenną — utrata Arabii stanie się rzeczą nieuniknioną. Sprawa ta ma wielkie znaczenie dla światowej polityki i gdyby nie wojna rosyjsko-japońska opinia publiczna zwróciłaby uwagę na zapomnianą Arabię.

Z wojny.

(Sprawa neutralności. — Zarzuty pod adresem Francyi ze strony Rosyi. — Biadanie Rożdiestwieńskiego. — Ruchy armii japońskiej.)

Sprawa neutralności, której ostrze tak groźnie zwróciło się przeciwko Francyi, została już po części, przynajmniej urzędownie, załatwioną i przeszła w stadyum spokojnych rozstrząsań dyplomatycznych, które, jak się to zwykle w takich razach zdarza, skończą się ku obopólnemu, oczywiście udanemu zadowoleniu. Natomiast ze strony aliantki Rosyi sypią się pod adresem Francyi wyrzuty z powodu rzekomej obojętności republiki francuskiej wobec przykrego położenia, w którem znajduje się flota rosyjska na dalekim wschodzie. Jak donosi „Matin", admirał Rożdiestwieński w telegramie do swojego rządu donosi: „Nie pozostawałem nigdy (?) na terytoryalnych wodach francuskich. Ile razy zarzuciłem kotwicę we francuskim porcie kolonialnym, francuskie władze „wypędzały" mnie, musiałem więc płynąć do innej przystani, gdzie mnie podobny los spotykał". „Nowoje Wremia" również wyrzuca Francyi, że nie chciała flocie rosyjskiej użyczyć należytego poparcia. Te biadania i rekryminacye Rosyi tem dziwniej wyglądają, że Francya notorycznie naruszała w sposób rażący zasady neutralności na korzyść floty rosyjskiej. Jeżeli zaś te wyrzuty są tylko sztuczką dyplomatyczną, to Rosya nie wywiedzie nikogo w pole, a pośród ludności francuskiej wywołuje rozgoryczenie.

Z morskiego terenu wojny przybyła do Paryża wiadomość z Saigonu, że wczoraj eskadra Nebogatowa połączyła się z flotą Rożdiestwieńskiego w okolicy przylądka Padaran. Połączenie to powinno było już dawno nastąpić, nie jest więc żadną niespodzianką. Czy obecnie Rożdiestwieński porzuci tułanie się po morzu południowochińskiem i wreszcie poweźmie decyzyę co do dalszych działań swoich, nie wiadomo. Również nie wiemy nic ani o pobycie floty japońskiej, ani o planach admirała Togo.

W Mandżuryi rozpoczął się ruch armii japońskiej ku północy. Od chwili, gdy po wielkim pogromie Rosyan pod Mukdenem, armie japońskie zaczęły ścigać cofającego się nieprzyjaciela, nie nadeszły aż dotąd prawie żadne informacye o stanowiskach armii japońskiej. Wobec tego na podstawie luźnych doniesień można dzisiaj dać tylko przypuszczalny i bardzo ograniczony szkic stanowisk japońskich.

Obecne ruchy wojsk japońskich mają na celu koncentracyę sił na linii Tienlinu, a mianowicie od miejscowości Fakumen (także Fakumön) na zachodzie od rzeki Liao, do miejscowości Kaijuansian i dalej wzdłuż rzeki Tsin (Tsinho) ku wschodowi. Japoński front operacyjny znajduje się atoli na ograniczonej przestrzeni po wschodniej stronie kolei, gdzie przednie oddziały stoją jeszcze na południe od rzeki Tsin, gdy na zachód od Kaijuansian linia japońskich placówek około 30 kilometrów na północ od rzeki Liao (Liaoho) się ciągną, mniej więcej w przedłużeniu rzeki Tsin.

Jeżeli dotychczasowe skąpe wiadomości są prawdziwe, to w takim razie armia generała Nodzu stałaby na północ od Tienlinu po obu stronach kolei; na lewo zaś znajdowałby się generał Nogi nad drogą Fakumen—Paliutun, tworząc lewe skrzydło. Na południe od Tienlinu znajdowałyby się armie generałów Oku i Kurokiego, Kawamura zaś posuwałby się doliną górnego biegu rzeki Hun (Hunho) ku Czansiadjan (Tschansiadjan).

Szkic, który podajemy poniżej, ułatwi czytelnikom oryentowanie się w rozkładzie wojsk japońskich i położeniu przytoczonych miejscowości.



Kwestya teatralna w Krakowie.

Ze sfer magistratu krakowskiego otrzymujemy następującą informacyę:

Wczoraj obradowała komisya teatralna Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra J. Lea. Na posiedzeniu tem prezydent dr Leo zakomunikował komisyi rezygnacyę z kandydatury o teatr, wniesioną przez p. Józefa Kotarbińskiego, dalej list L. Solskiego, w którym nie przyjmuje warunku zmienionego kontraktu, co do urlopu 6-tygodniowego dla artystów, w końcu zawiadomił o ponownem zgłoszeniu kandydatury p. Aleksandra Bandrowskiego. Po dyskusyi komisya uznała, że przyjęty przez Radę miejską na ostatniem posiedzeniu wniosek r. m. Daszyńskiego, co do urlopów artystów, w tej stylizacyi nie odpowiada potrzebom i warunkom teatru, co zaś do kandydatury p. Bandrowskiego, to komisya uznała, że odpowiada on wszelkim wymaganym kwalifikacyom na dyrektora i dzierżawcę teatru miejskiego w Krakowie. Ostateczne wnioski prezydenta w tej sprawie staną się też przedmiotem obrad na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta, na którem sprawa dzierżawy teatru stanowczo załatwioną zostanie.

Czytelnicy nasi przyznają, że kwestyę teatralną staraliśmy się zawsze przedstawić w świetle przedmiotowem — zostawiając tak społeczeństwu, najbardziej interesowanemu w sprawie sceny polskiej w Krakowie, jak Radzie miejskiej, do bezpośredniego nadzoru tej sceny powołanej, wyrobienie sobie opinii zarówno o osobach kandydatów na dyrektora teatru, jak o sposobie zarządzania teatrem wogólności. Z tego stanowiska nie damy się sprowadzić i dzisiaj także, gdyż nie o osoby nam się rozchodzi, ale o dobro instytucyi tej doniosłości, co scena narodowa w Krakowie.

Musimy jednak stanowczo zaprotestować przeciwko krzywdzie, jaką w jednem z pism miejscowych wyrządzono dzisiaj poważnemu kandydatowi na dyrektora teatru naszego, p. Aleksandrowi Bandrowskiemu. Mianowicie p. Lucyan Rydel zamieścił w porannym numerze „Głosu Narodu" artykulik p. t. „Kandydatura p. Bandrowskiego", w którym odmawia temuż wprost kompetencyi do objęcia sceny krakowskiej z powodu, że p. Bandrowski wystąpił roku zeszłego na scenie teatru niemieckiego w Poznaniu.

Mamy prawo, od p. Lucyana Rydla nie mniejsze, do zabrania w tej sprawie głosu, tem bardziej, że w opinii polskiej, potępiającej owo wystąpienie p. Al. Bandrowskiego w Poznaniu, nie należeliśmy do wyjątków. Powiedzieliśmy już wówczas, że ze względu na wyjątkowe, antipolskie zadanie, jakie hakatyzm pruski narzucił scenie teatru niemieckiego w Poznaniu, p. Al. Bandrowski nie powinien był na niej występować. Przed sumarycznem atoli potępieniem artysty polskiego tej miary, co p. Al. Bandrowski, który tyle zawsze okazywał poszanowania dla języka ojczystego, że nigdy obcym na scenach naszych nie śpiewał, godziło się przecież i jego opinii wysłuchać. A wtedy, dowiedzianoby się najpierw, że występ ów jego należał do tournée artystycznego, na które zaangażowany został przed czterema jeszcze laty, gdy stosunki w Poznańskiem nie były tak zaostrzone, i że z mocy tego kontraktu do owego wystąpienia prawnie był zmuszony. Dowiedzianoby się także, że p. Al. Bandrowski zbyt boleśnie odczuł następstwa tego kroku swojego, do którego fizycznie prawie go znaglono, aby rzeczą właściwą było dalsze jakieś nad nim znęcanie się w sposób, jaki p. Rydel uznał za wskazany i godziwy w chwili, gdy p. Al. Bandrowski stanął w roli poważnego kandydata na dyrektora teatru krakowskiego.

Bo aczkolwiek p. Al. Bandrowski niewłaściwie postąpił, śpiewając na niemieckiej scenie w Poznaniu, to przecież nie zasługuje on jeszcze, ażeby go za to wyrzucano poza opłotki narodowe, ażeby ktokolwiek miał słuszność, odmawiając mu raz na zawsze „poczucia i sumienia polskiego" — jak to uczynić chce właśnie p. Lucyan Rydel. Bo zapytajmyż wreszcie, czy i jaką faktyczną szkodę wyrządził p. A. Bandrowski społeczeństwu polskiemu swojem wystąpieniem? Jeżeli komu zaszkodził, to sobie samemu w pierwszym rzędzie — ale ta szkoda jego wreszcie raz skończyć się powinna, bo przecież przewinienie nie jest tego rodzaju, aby odsądzać go mogło od „poczucia i sumienia polskiego".

Przyzna chyba każdy, że obóz konserwatywno-ugodowy i na naszym krajowym i na ogólno-narodowym terenie wyrządził sprawie polskiej tyle szkód niepowetowanych, że p. L. Rydel znalazłby zaiste wdzięczniejsze znacznie dla siebie pole do ich określenia, niż znaleść go mógł, obdzierając obecnie artystę-śpiewaka polskiego ze czci narodowej. Szafowanie zaś takim parodoksem, „że czy kto sprzeda Prusakom ziemię, czy im tylko wypuści swój talent w arendę, ten nie powinien w Galicyi znaleść poparcia, ani zaufania" — jest zaiste w zastosowaniu do p. Bandrowskiego czemś równie monstrualnem, jak musiałoby być w zastosowaniu do tylu innych artystów i autorów polskich, którzy talent swój spieniężali na estradach i w księgarniach niemieckich.

Wolno będzie Radzie miejskiej rozporządzać teatrem krakowskim, jak uzna za stosowne, — ale nie przypuszczamy, aby tego rodzaju motywa, jak obecnie przez p. L. Rydla, w niebywały zaiste w publicystyce polskiej sposób, dla widocznego celu ukute, wpłynąć mogły czy to na sąd jej, czy na wyrobienie się opinii publicznej o polskim artyście, który objechał obie półkule, imienia polskiego nigdzie się nie wstydził, lecz przeciwnie, zawsze i wszędzie do polskości jawnie się przyznawał.

Jest zaiste rzeczą ubolewania godną, że do poważnej dyskusyi publicystycznej, jaka dotąd toczyła się na temat kwestyi teatralnej w całej prasie krajowej, wmięszał się namiętny, rzeczowej rozwagi pozbawiony głos autora „Zaczarowanego koła" — głos, krzywdzący w równie bolesny, jak niezasłużony sposób, jednego z poważnych kandydatów do objęcia dyrekcyi teatru.

Na wszelki sposób sądzimy, że dalsze przewlekanie decyzyi w sprawie dzierżawy teatru krakowskiego, byłoby rzeczą niewłaściwą. Niech Rada miejska uczyni wybór między kandydatami, posiadającymi należyte kwalifikacye — ale niech swojej decyzyi nie przewleka, jeżeli wogóle nie ma się udaremnić i utrudnić dalszej gospodarki teatralnej, w czyjekolwiek ona dostałaby się ręce.

Kronika.

Kraków, 11 maja

Festyn na cele „Przytuliska" odbędzie się 1 czerwca t. j. we czwartek w święto Wniebowstąpienia Pańskiego w Parku dra Jordana. Program festynu ogłoszony zostanie przez komitet w dniach najbliższych.

Z ruchu wyborczego. Publiczne zgromadzenie wyborców m. Krakowa zwołuje komitet demokratyczny do sali krakowskiej Rady miejskiej na sobotę 13 b. m. o godz. 6 po południu. Na porządku dziennym: „Sprawa drożyzny a wybory do Rady miejskiej; dyskusya i wnioski".

Komitet demokr. wzywa wyborców z Koła małego handlu, aby nie pozbywali się pełnomocnictw, ewentualnie aby składali je na ręce adwokata dra Grossa (ul. Bracka 13).

Poufne zgromadzenie nauczycieli krakowskich szkół miejskich, zwołane na jutro do lokalu Czytelni nauczycielskiej w Rynku głównym, odbędzie się jutro o godz. 6 po południu w sali Tow. Zaliczkowego przy ul. Szewskiej. Władze szkolne, jak nas informują, zabroniły nauczycielom użycia sali czytelnianej na jutrzejsze zebranie.

Kongres słowiańskich dziennikarzy odbędzie się w Wolosce-Abazyi wedle następującego programu:

Dnia 14 maja o godz. 10 rano w sali „Narodniego Domu" otwarcie kongresu przez przewodniczącego Związku słowiańskich dziennikarzy; przyjęcie protokółu z V zjazdu w Pilznie; komunikaty i wnioski prezydyum; sprawa organizacyi czeskich, polskich, ruskich, słowieńskich, chorwackich i serbskich dziennikarzy. W południe bankiet, urządzony przez reprezentacyę gminy Wolosca; wieczór koncert i bal.

Dnia 15 maja o godz. 9 rano drugie posiedzenie. Redaktor „Politik", p. Cejnak, mówić będzie o obowiązku świadczenia redaktorów przed sądem; redaktor „Głosu Narodu", dr Beaupré, o nowej ustawie prasowej; redaktor „Hałyczanina", p. Markow, o dziennikarskich opłatach pocztowych. O g. 12 wspólny obiad w Wolosce. O godz. 1 odjazd okrętem wzdłuż Kraliewiny i Cirkwenicy do Senii, poczem powrót do Abazyi.

Dnia 16 maja o godz. 9 rano trzecie posiedzenie: Sprawozdanie o słowiańskiem Biurze korespondencyjnem; walne zgromadzenie członków „Związku słowiańskich dziennikarzy"; zamknięcie kongresu. Po południu odjazd do Rjeki, zwiedzanie miasta.

Kościółek św. Idziego. Piszą nam z miasta: Idąc ulicą Grodzką i dochodząc do Wawelu, widzimy tu starą, walącą się ruderę. Jest to kościółek św. Idziego, z przynależnemi budynkami. Kościółek trzyma się jeszcze jako tako, ale należące doń budynki przedstawiają obraz zniszczenia. Dachy podziurawione, okna powybijane, na mury ścieka woda. Przecież jakie takie odnowienie zachowałoby te budynki od zniszczenia, za komorne możnaby budynki te konserwować, a w danym razie pomieścić tu jaką ochronkę, albo szkołę. Komisya inwestycyjna Rady miejskiej powinnaby zbadać tę sprawę i zająć się nią, bo przecież miasto nie powinno na to pozwolić, aby w śródmieściu znajdowała się budowla, przypominająca najazd tatarski.

Wycieczka kolarzy. Oddział kolarski „Sokoła" wyjeżdża na pierwszą wycieczkę w niedzielę d. 14 b. m. do Wieliczki łącznie z oddziałem kolarskim w Podgórzu. Wyjazd o godz. 2 po południu z przed gmachu „Sokoła". Członkowie zechcą się zjechać w mundurach oddziału z wszystkiemi odznakami. W drodze odbędzie się wyścig amatorów połączonych oddziałów.

Podrożenie mięsa w Krakowie. Wskutek podrożenia mięsa w Krakowie, magistrat, jako władza przemysłowa, wezwał wszystkich rzeźników w Krakowie o podanie dokładnych cen, po jakich sprzedają w swych sklepach mięso. Na 97 rzeźników krakowskich, 5 utrzymało ceny dawne, 47 podwyższyło ceny, 45 nie podało jeszcze cen. Podwyższenie cen mięsa jest następujące: 1 klgr. mięsa wołowego tylnego kosztuje teraz 1 kor. 36 h. (dawniej 1 kor. 28 h.), wołowego przedniego 1 kor. 28 h. (dawniej 1·20), wieprzowe tylne 1 kor. 60 h. (dawniej 1·40), wieprzowe przednie 1·40 (dawniej 1·20), cielęce tylne 1·40 (dawniej 1·20), cielęce przednie 1·20 (dawniej 1·12).

Konkurs hippiczny. Krakowskie Towarzystwo jazdy panów urządza dnia 14 b. m. na krakowskim torze wyścigowym konkurs hippiczny. Każdy członek Towarzystwa ma prawo współubiegania się w popisie; przeważnie wezmą w nim udział oficerowie galicyjskich pułków konnicy. Popis w dniu 14 b. m. obejmować będzie: jazdę panów o nagrodę; branie przeszkód i „Jeu de barre". Pierwszą nagrodą, wyznaczoną przez cesarza, jest piękny posąg króla Jana Sobieskiego na koniu, wykonany w srebrze, przez artystę Jana Raszkę.

Popis rozpocznie się o godzinie 2 po południu i potrwa do godziny 6 wieczorem. Wstęp 1 koronę. Oprócz [illegible] na torze wyścigowym, dających możność śledzenia popisów z bliska, urządzone będą loże na trybunach.

Z sali sądowej. W pierwszych dniach czerwca rozpocznie się nowa kadencya sądów przysięgłych w Krakowie. Dnia 8 czerwca rozpocznie się wielka 3-dniowa rozprawa przeciw redaktorowi „Gazety Podtatrzańskiej", p. Karolowi Stopińskiemu, o obrazę czci, popełnioną drukiem. W imieniu oskarżycieli prywatnych a to burmistrza i radnych Nowego Targu występować będzie adwokat dr Wł. Lewicki, obwiniony, p. Stopiński, który prosił o wyznaczenie obrońcy z urzędu, powołał do rozprawy w celu przeprowadzenia dowodu prawdy 64 świadków.

Niepoprawny. Mikołaj Wygoda, lat 28 liczący wyrobnik, a właściwie bez zatrudnienia, ma ciemną bardzo przeszłość, bo był już policyjnie i sądownie karany 29 razy, z czego raz 5-letniem więzieniem. Kary te nie poprawiły wcale Wygody, bo zaledwie przed dwoma tygodniami znalazł się na wolności, zaraz na targu w Rynku krakowskim popełnił kradzież kieszonkową, wyciągnąwszy włościaninowi, Antoniemu Milczowi, z kieszeni pugilares z kwotą 112 koron. Wyśledzony przez policyę, Wygoda został aresztowany, a dzisiaj po przeprowadzonej przeciw niemu rozprawie karnej pod przewodnictwem radcy sądu, dra Muczkowskiego, skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia.

Barbarzyństwo rosyjskiego strażnika. „Naprzód" donosi: Zbigniew Godlewski, uczeń VI klasy gimnazyum Sobieskiego, wybrał się w niedzielę 7 b. m. na przechadzkę nad granicę rosyjską pod Michałowicami. W pobliżu Michałowic leży folwark Koniczyn, dotykający ogrodem granicy rosyjskiej, a będący własnością jego ciotki. Student nie miał zamiaru przebywać granicy, ale zobaczyła go służba i zachęciła, by odwiedził ciotkę. W sadzie czyhał zaczajony strażnik pograniczny Moskal Lenczynko, pochwycił nie broniącego się wcale studenta i pobił go okrutnie, a następnie zaprowadził na komorę Michałowice. Na komorze zatrzymano chłopca i zażądano 14 rubli kary.

Sądzimy, że sprawą tą zająć się powinny odnośne władze austryackie, względnie posłowie parlamentarni.

Hałcnów, 7 maja. Koło włościańskie T. S. L. w Hałcnowie nie zapomniało o rocznicy Konstytucyi 3 maja i w niedzielę 7 maja obchodziło pamiątkę tej rocznicy. W domu prezesa p. Michała Głuszka odbyło się zgromadzenie, na które przybyło około 30 osób. Po zagajeniu przez przewodniczącego, zabrał głos p. Woynarowski, nauczyciel szkoły polskiej z Białej, który przybył do Hałcnowa umyślnie wraz z żoną i p. nauczycielem Andersem. P. Woynarowski wyjaśnił zgromadzonym, co to była Konstytucya 3 maja i jakie jej znaczenie dla nas. Zgromadzeni za tę mowę serdecznie dziękowali i prosili o więcej takich odczytów, a także o odczyty z ogrodnictwa, na co się p. Woynarowski z ochotą zgodził i przyrzekł do Hałcnowa częściej zaglądać. Słysząc to p. Gapla, przewodniczący Kółka rolniczego z Janowic, uprosił p. Woynarowskiego, aby i do Janowic przyjechał. Urządzona składka na dar narodowy 3 maja przyniosła około 12 koron.

Z wielką radością wysłuchali zebrani pisma z okręgu, donoszącego, że Koło pań Towarzystwa Szkoły ludowej we Lwowie przez kursora zbiera datki na budowę szkoły polskiej w Hałcnowie. Będziemy więc mieli niedługo polską szkołę i nasze dzieci nie będą się germanizowały i traciły daremnie czasu w niemieckiej szkole, gdzie każde z nich najmniej rok siedzi, jak na tureckiem kazaniu.

Aby przyobiecane wykłady z sadownictwa lepsze dały słuchającym wyobrażenie i korzyści, uchwalili zebrani po takich odczytach urządzać zwiedzanie lepszych ogrodów w gminie.

Z uznaniem przyjęli też zebrani do wiadomości, że Koło postarało się o „Nową Reformę" dla swoich członków.

Na zakończenie odśpiewali zebrani na głosy kilka pieśni patryotycznych i rozeszli się do domów, unosząc ze sobą miłe wspomnienie przyjemnie i pożytecznie spędzonego popołudnia.

Pożar magazynów kolejowych. W Tarnowie onegdaj przed północą wybuchł ogromny pożar koło stacyi kolejowej. Z niewyjaśnionych dotąd powodów zajęły się kolejowe magazyny sekcyjne, położone tuż przy koszarach konduktorskich. Z powodu silnego wiatru ogień przerzucił się z łatwością na składy materyałów budowlanych tuż przy stacyi osobowej, skutkiem czego niebezpieczeństwo stało się w jednej chwili groźne. — Energicznym ratunkiem zajęły się wszystkie straże pożarne tarnowskie, których połączonym wysiłkom udało się ogień zlokalizować około godziny 2 po północy do trzech większych kompleksów budynków.

Po północy, gdy spadł na przestrzeń, objętą pożarem, ulewny deszcz, palące się zgliszcza zaczęły szybko gasnąć, tak, że nad ranem straż powróciła do koszar, gdyż niebezpieczeństwo szerzenia się pożaru minęło.

Tyfus plamisty. Z Kołomyi donoszą: W ostatnich dniach stwierdzono 8 wypadków tyfusu plamistego. Na razie objął on sąsiednie budynki najbrudniejszej dzielnicy żydowskiej w okolicy studni miejskiej „klasztoru", skąd zaopatruje się całe miasto w wodę.

Zmarli.

Tadeusz Gawroński, urzędnik dyrekcyi skarbu, w 41 roku życia umarł w Krakowie.

W Warszawie zmarła Jadwiga z Kulwieców Korzonowa, żona znakomitego historyka.

Ze świata.

Mityng w Paryżu z powodu krwawych wypadków w Królestwie. Grupa emigrantów polskich w Paryżu w porozumieniu z Towarzystwem „Confederation générale du Travail" wydała odezwę do proletaryatu francuskiego, wzywając go na mityng w dniu 10 b. m. Paryska giełda pracy rozesłała tę odezwę w 10.000 egzemplarzy do prowincyonalnych syndykatów robotniczych.

Skutkiem tej odezwy, jak nam donoszą z Paryża, odbył się wczoraj wielki mityng w najbardziej robotniczej dzielnicy Belleville. Przemawiali: Sebastyan Faure, oraz przedstawiciele świata robotniczego francuskiego, Bourquet, sekretarz federacyi syndykatów spożywczych; Levy, kasyer ogólnego związku robotniczego, Ivetot, sekretarz federacyi francuskich giełd pracy.

Krwawe rozruchy w Osieku. Robotnicy strejkujący starli się wczoraj w Osieku z wojskiem, przyczem odcięli oddział żandarmeryi i policyi. Obrzuceni kamieniami żandarmi i policyanci cofnęli się na podwórze jednego z domów. Tłum wtargnął do kamienicy i zranił żandarma, poczem żandarmi dali ognia, położywszy trupem 16-letniego robotnika. Później mimo ulewnego deszczu zebrało się na łące około 400 robotników. Wojsko ich rozpruszyło i ścigało kilka kilometrów. Strejkujący pouciekali do sąsiednich wsi. Pięć osób aresztowano. W południe pewien 17-letni młodzieniec, rzucając kamieniami na policyę i żandarmeryę, trafił kamieniem jednego żandarma, który strzelił do niego i na miejscu położył go trupem. Rząd ogłosił mały stan oblężenia, ale drukowanych afiszów jeszcze nie rozlepiono. Budynków rządowych strzeże piechota, której na pomoc przybyła konnica.

Meningitis w Rosyi. Jak donoszą z Petersburga, epidemiczne zapalenie opon mózgowych pojawiło się w rozmaitych okolicach na granicy zachodniej i w głębi Rosyi oraz i w Tyflisie, gdzie stwierdzono 30 wypadków.

Wiceburmistrz m. Wiednia, Józef Strobach, umarł w nocy po dłuższej chorobie. Urodzony w r. 1852, wykształcił się u swojego stryja na introligatora i księgarza, a równocześnie przygotowywał się do służby pocztowej, w której przez rok pełnił obowiązki ekspedytora. Ale porzucił ją wkrótce i powrócił do dawnego zawodu. W życiu publicznem brał udział oddawna. W r. 1893 został wybrany do Rady miejskiej, a w r. 1896 został wybrany do wydziału Rady miejskiej. Gdy w r. 1896 w maju Lueger nie przyjął wyboru na burmistrza, został Strobach wybrany prezydentem miasta. W r. 1897 zrezygnował na rzecz Luegera, który został prezydentem, a Strobach objął z wyboru urząd wiceburmistrza. Do Rady państwa należał Strobach od r. 1897, a do Sejmu dolno-austryackiego od r. 1896.

Dla wychodźców z Królestwa Polskiego potrzeba zajęcia dla stolarza, malarza dekoracyjnego, montera elektrycznego, lokaja i rolnika. Za komitet O. Bujwid.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg" donosi: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa dra Alojzego Summer-Brasona z Rzeszowa do Krakowa, oraz zamianował adjunkta sądowego w Bochni dra Bronisława Markiewicza zastępcą prokuratora w Rzeszowie. Sekretarzami sądowymi mianowani: dr Zygmunt Spindler w Gorlicach dla Dębicy i Edmund Gebauer w Makowie dla Łańcuta.

Kierownik ministerstwa kolei żelaznych zamianował L. Boreckiego we Lwowie zastępcą naczelnika I sekcyi konserwacyi w Kołomyi, S. Sojkę naczelnikiem I sekcyi konserwacyi. Przeniesieni zostali z kierownictwa budowy kolei we Lwowie: komisarz budownictwa Tadeusz Kobylański i adjunkt Ottokar Jicsinszky do okręgu dyrekcyi krakowskiej; starszy komisarz budownictwa Marek Schmosch, rewident Maryan Zabłocki i asystent budownictwa Romuald Nazarewicz do okręgu dyrekcyi lwowskiej; starszy komisarz maszyn, Kazimierz Pająk, naczelnik ogrzewalni w Nowym Sączu, przeniesiony do oddziału wozby i warsztatów w dyrekcyi w Krakowie.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu przeniosło starszych zarządców pocztowych: Adolfa Baumgardtena z Krakowa do Jarosławia i Leopolda Korytowskiego z Sambora do Krakowa (dworzec) i zamianowało podoficera Franciszka Bayera asystentem pocztowym dla Rawy Ruskiej.

Z krakowskiego Koła filologicznego. Posiedzenie Koła odbędzie się jutro w piątek 12 b. m. o godzinie 6 wieczór w Collegium novum. Prof. dr T. Sinko mówić będzie na temat: „Drobiazgi humanistyczne".

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: Uczniowie III kursu seminaryum nauczycielskiego męskiego zamiast podarunku na imieniny prof. Stanisława Harlendra 2 K (a nie 10, jak wczoraj mylnie wydrukowano); K. Kł. i M. S. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Tadeusza Gawrońskiego 12 K; dziatwa szkoły ludowej w Sporyszu z gronem nauczycielskiem 12 K 85 h; naczelnik stacyi kolejowej w Sporyszu zebrane 5 K 18 h.

Na dar narodowy z powodu rocznicy konstytucyi 3 go maja złożyli dla Tow. „Szkoły ludowej": Straż ogniowa w Gorlicach 57 K 16 h, pochodzące ze wstępu na zabawę strażacką; M. Czerwińska 20 K; J. Pyjor 20 K, zebrane 3 maja na zabawie w „Domu polskim" w Morawskiej Ostrawie; uczniowie gimnazyalni w Wadowicach zebrane 3 maja 76 K 70 h; kuchnia kawalerska w Wadowicach zebrane od członków 6 K 60 h.

Na kolonie wakacyjne złożył dr Wicherkiewicz 10 K.

Dla biednego szewca złożył J. Jezierski 10 K.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Salome", tragedya w 1 akcie Oskara Wilde'a i „Śpiewak nadworny", trzy sceny Franka Wedekinda.

W niedzielę: „Salome" i „Śpiewak nadworny".

Z kalendarza. W piątek 12 maja: Pankracego, Nereusza i Germ.; w sobotę 13 maja: Serwacego b. w. i Glicery; w niedzielę 14 maja: Opieki św. Józefa i Bonifacego.

Wschód słońca 12 maja o godzinie 4 min. 00, zachód o godz. 7 m. 12; długość dnia godzin 15 min. 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 maja termometr doszedł od 6·0 do 15·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 11-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 748·5 mm. termometru 7·4 C., — wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 11-go maja: pogoda.

Dział ekonomiczny.

× **Galicyjska Kasa oszczędności.** Ze Lwowa donoszą:

Przy udziale 36 członków odbyło się wczoraj zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa galic. Kasy oszczędności, któremu przewodniczył p. Stanisław Niezabitowski. On też zgromadzenie zagaił i oddał cześć pamięci zmarłych członków: ś. p. Tadeusza Romanowicza, Franciszka Mosera i Romana Schuberta, poczem radca p. Eugeniusz Pierożyński odczytał sprawozdanie rachunkowe.

W dyskusyi zabrał głos p. Riedl i podniósł, że interesa naftowe, które prowadzi Kasa, uważa obecnie za niekorzystniejsze, niż w zeszłym roku. Dziś niedobór dochodzi do 700.000 koron. Jest obawa, że będzie coraz gorzej. Jeżeli niedobory z kopalni będzie się pokrywać z dochodów Kasy, to Kasa nigdy nie dojdzie do funduszu rezerwowego. Niechaj dyrekcya stara się w korzystny sposób pozbyć się tego interesu, inaczej z obawą musimy spoglądać w przyszłość.

W sprawie tej zabierali głos pp. Agapsowicz, Kędzierski, Syroczyński i inni. P. Agopsowicz zgłosił następującą rezolucyę: „Ogólne zgromadzenie G. K. O. uchwala: wzywa się dyrekcyę, aby kopalnie swe w przeciągu roku albo sprzedała, albo stworzyła Towarzystwo akcyjne; poleca się wydziałowi pilnie czuwać nad przeprowadzeniem powyższej uchwały".

Dyr. Steczkowski oświadczył, że taki sam niepokój jak p. Riedla i innych, ogarnia o los kopalni również dyrekcyę i członków wydziału, którzy energicznych używają środków, aby pozbyć się korzystnie kopalni. Dyrekcya jest przekonania, że wobec dzisiejszego, korzystnego stanu, znajdzie się dobry kupiec.

Na tem dyskusyę zakończono i uchwalono przedstawić Sejmowi wniosek o udzielenie absolutoryum zarządowi Kasy.

Następnie uchwalono kilka zmian statutowych. Długą dyskusyę wywołał wniosek wydziału o założenie zakładu zastawniczego Kasy. Sprzeciwił się temu wiceprezydent miasta Ciuchciński, wniosek uzyskał jednak większość.

Wyborami zakończono zgromadzenie. Członkami tow., w miejsce wylosowanych (16), wybrani zostali pp.: Jak. Beiser, Ant. Bogdanowicz, Wład. Biliński, Stan. Ciuchciński, dr Stan. Dobiecki, Stan. Dydyński, dr Engel, dr Kolischer, Wład. Kraiński, ks. Andrz. Lubomirski, Jan Ludwig, dr Max, dr Ochenkowski, ks. Ollender, Stef. Sękowski, Wacł. Smakowski. Do wydziału wybrani pp.: dr Pająk Józef, Sklepiński Karol, dr Stroynowski Edward, Ludwik Winiarz.

× **Pierwsze węgiersko-galicyjskie Towarzystwo kolejowe** upoważniło na wczorajszem walnem zgromadzeniu radę nadzorczą do wszelkich kroków, celem przeprowadzenia likwidacyi. Ze sprawozdania wynika, że jako rezultat likwidacyi przypadnie na 100 akcyj 40.308 kor. 4% renty austr. koronowej i gotówką 411 kor. 93 hal., tak, że wartość akcyi, według obecnego kursu renty austr. obliczony, wynosi 405 kor. 30 hal. Kupon akcyi z d. 1 lipca b. r. nie zostanie już wypłacony.

Wiedeń, 11 maja. Pszenica 9·70 do 10·15. Żyto 7·15 do 7·30, jęczmień 8·60 do 9·10, kukurydza 7·95 do 8·15, owies 7·20 do 7·35, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do —·—.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 11 maja. Pszenica na maj 18·30 do 18·32, pszenica na październik 16·80 do 16·82; żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 13·76 do 13·78; owies na maj 13·78 do 13·82; owies na październik 11·82 do 11·84; kukurydza na maj 15·20 do 15·22; kukurydza na czerwiec 14·58 do 14·60; rzepak na sierpień 23·80 do 24 —

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno

Ostatnie wiadomości.

— Wczoraj obradowały cztery komisye parlamentarne, a mianowicie: wojskowa, sanitarna, kolejowa i budżetowa.

Komisya wojskowa przyjęła ustawę o podwodach ze zmianami, które uchwaliła Izba wyższa, a następnie uchwaliła wniosek, ażeby sprawę tę umieścić na porządku dziennym Izby w drodze nagłej.

W komisyi sanitarnej złożył imieniem subkomitetu p. Nowak sprawozdanie o ustawie reformy aptekarstwa. Komisya uchwaliła przystąpić do rozprawy generalnej nad sprawozdaniem dopiero po ponownem zebraniu się Rady państwa.

W komisyi kolejowej sprawozdawca dr Kaftan wygłosił sprawozdanie z obrad subkomitetu nad przekroczeniem kosztorysów przy budowie kolei alpejskich. Dr Kaftan oświadczył, że po dymisyi ministra kolei, dra Witteka, wniosek pierwotny subkomitetu stał się bezprzedmiotowym, skutkiem czego jest koniecznem nowe sformułowanie wniosku. Subkomitet stwierdził, że przekroczenia spowodowała nagła zmiana programu budowy, przez co prawa parlamentu zostały dotkliwie naruszone.

W głosowaniu przyjęto ustawę o przekroczeniach kredytu i rezolucyę z wezwaniem, by rząd w przyszłości wielkie budowle wykonywał tylko na podstawie dokładnych, szczegółowych projektów i kosztorysów. Inne wnioski subkomitetu odrzucono. Wniosek o wyrażenie votum nieufności b. ministrowi kolei cofnięto, natomiast przyjęto rezolucyę p. Sylvestra z wyrażeniem ubolewania, że zarząd kolei państwowych nie prosił na czas o aprobatę parlamentu dla przekroczeń kredytowych.

W komisyi budżetowej p. Starzyński zdawał sprawę z działu: „centralny dział oświaty".

Po przemowie p. Romanczuka, który żalił się, że ustawę o Radzie szkolnej krajowej przedłożył rząd do sankcyi wbrew życzeniu Rusinów, minister Hartl omawiał szczegółowo kwestyę upaństwowienia powiatowych inspektorów szkolnych i zaznaczył, że ze względów finansowych można do tego tylko stopniowo przystępować. Ponieważ ustawa o galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej została przez większość Sejmu przyjęta, a z państwowego stanowiska przeciw niej nie można było podnieść zarzutu, rząd już ze względu na powagę Sejmu krajowego musiał ustawę przedłożyć do sankcyi mimo protestu Rusinów. Po końcowym wywodzie referenta Starzyńskiego, przyjęto ten dział, a następnie jeszcze kilka tytułów.

— Przesilenie węgierskie, jak donosi „Wiener Allgemeine Zeitung" z dobrego, wedle jej zapewnienia, źródła, bierze pomyślny obrót. Ma przyjść do skutku kompromis, na mocy którego utworzony zostanie gabinet koalicyjny, a Węgrzy otrzymają koncesye na polu wojskowem z wyłączeniem języka komendy. Ustępstwa odnosić się mają do języka pułkowego i do kwestyi sztandarów i godeł. Tymczasem utworzony zostanie, mimo bliskiego przyjścia do skutku kompromisu, gabinet urzędniczy, gdyż ustąpienie Tiszy ułatwi porozumienie się.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 maja.

Wystawa fotograficzna we Lwowie otwartą będzie dnia 15 b. m. w salonach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Miejskie muzeum przemysłowe) i potrwa około czterech tygodni. — Jury przyznało już następującym wystawcom odznaczenia: dyplomy honorowe pp. Ludwikowi Ebermanowi we Lwowie za fotogramy pejzażowe oraz Józefowi Świtkowskiemu we Lwowie za fotogramy figuralne; dyplomy uznania pp. Maksymilianowi Dudrykowi we Lwowie za fotogramy pejzażowe, Franciszkowi Jaruntowskiemu w Twierdzy za fotogramy rodzajowe oraz Tadeuszowi Zgórskiemu we Lwowie za fotogramy pejzażowe; listy pochwalne pp. Romanowi Brzezińskiemu we Lwowie za fotogramy pejzażowe, Janowi Peltzowi we Lwowie za fotogramy architektoniczne, oraz Zygmuntowi Pietrańskiemu w Sanoku za fotogramy pejzażowe.

Urzędnicy prywatni. Wczoraj w dalszym ciągu obradowali delegaci Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. Referent komisyi statutowej p. Dołżycki przedstawił szereg wniosków, między innemi: 1) oddziału złoczowskiego, żądające, aby prawo poboru renty na starość przysługiwało starym członkom po 40 latach należenia do Towarzystwa, bez względu na wiek. 2) oddziału krakowskiego, aby składki starych członków na rzecz funduszu pogrzebowego zostały zrównane z opłatami członków nowoprzystępujących; 3) wniosek p. Polaszka, aby wogóle opłaty wszystkich starych członków zostały zrównane z opłatami nowych członków. Wnioski powyższe omawiano obszernie i poruczono je centralnemu wydziałowi do rozpatrzenia. Ponadto uchwalono polecić wydziałowi centralnemu, ażeby jeszcze w bieżącym roku pozwolił starym członkom zniżać swe udziały bez utraty praw, po zaopiniowaniu ich próśb przez oddziały powiatowe. Uchwalono również uznać komisyę statutową za nieustającą na przeciąg lat sześciu, a uwagi członków co do zmiany statutu mają być nadsyłane wydziałowi centralnemu.

P. Sierhiejewicz referował sprawę otwarcia bursy im. Jerzego hr. Dunin Borkowskiego dla synów urzędników prywatnych. Wydział centralny ma tę bursę otworzyć w jesieni b. r. Miejsc płatnych (najwyżej po 40 kor. miesięcznie) ma być 30, dwa bezpłatne i kilka za połowę ceny.

P. Gużkowski przedstawił wnioski w sprawie posagów i stypendyów. Posagi w kwocie po 400 kor. nadano p. Zofii Sokołowskiej i p. Maryi Błotnickiej. Z tej samej fundacyi nadane już w r. 1902 posagi po 400 kor. uchwalono wypłacić doszłym już do pełnoletności pp. Hel. Franczykowskiej i Maryi Wrężlewiczównie. Stypendya z fund. Zawadzkiego po 160 kor. nadano Ant. Kaz. Chandlerowi i Stan. Jan. Żukiewiczowi, sierotom po członkach.

Nastąpiły wybory. Przez aklamacyę wybrano prezesem Zdzisł. hr. Tarnowskiego, a zastępcami pp.: Franc. Ksaw. Szczerbickiego i Józ. Padewskiego. Do wydziału weszli pp.: Stan. Chmurowicz, Jul. Cybulski, dr Stan. Dobiecki, Stan. Gostyński, Krzyszt. Koeppel, Bol. Lewicki, Teod. Popławski, Stan. Sokołowski, dr Henr. Szymanski, Kaz. Szymberski, Józef Trojan i Kaz. Zgórski. Do komisyi statutowej (na lat 6) wybrani zostali pp.: Dołżycki Włodz., Fabiański Wacł., Gierasieński Fel., Kokowski Józ., Reichart Franc., Wojakiewicz Aleks. i Harkam Sew., do sądu polubownego pp.: Krokowski, Dołżycki, Gierasieński, Reichart, Wojakiewicz, Ajdukiewicz Zygm., a jako zast. pp.: Gottwald Ant., Dzięciołowski Tad., Kesselring Rud., do komisyi rewizyjnej pp.: Ajdukiewicz, Dołżycki, Harkam, Rysz. Mich. i Zakrzewski Tom.

Zamach samobójczy. Z powodu zawiedzionej miłości strzelił do siebie we wtorek wieczorem 19-letni słuchacz medycyny, J. G., pochodzący ze Stanisławowa. Rana, którą sobie zadał pod lewą pachwiną, nie jest śmiertelna.

Wąglik. Stwierdzono tutaj wypadek wąglika, na który zachorował 7-letni chłopiec, syn krawca, przywieziony do szpitala izraelickiego.

Z teatru wojny.

Z telegramów, które w ciągu dnia nadeszły, nie można sobie wyrobić zdania o położeniu tak na lądowym, jakoteż i na morskim terenie wojny. Czy Japończycy dalej się posuwają, nie wiadomo, równie jak nie wiadomo, co obie floty nieprzyjacielskie mają zamiar przedsięwziąć. Ważną jest wiadomość, że Japończycy na Formozie przeprowadzili na wielką skalę rozmaite zarządzania wojskowe, które wskazują, że na wodach tej wyspy rozegrają się losy obu flot. Sensacyjna wiadomość o czwartej eskadrze rosyjskiej wygląda skromnie bardzo po bliższem rozpatrzeniu się w jej szczegółach. Mają to być okręty prowiantowe, z których Rożdiestwienski prawdopodobnie pociechy się nie doczeka.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 maja).

Przygotowania japońskie.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Honkong: Wyspy Pescadores **są na 2 lata zaopatrzone w prowiant i amunicyę. Na wyspie Formozie cały port podminowano. Wojska japońskie ustawiono wzdłuż kolei na 10 mil od Tamsui.** Ma się tam znajdować 15.000 ludzi.

Pewien japoński kapitan opowiada, że Japończycy zgromadzili między wyspą Kelung a Pescadorami **85 okrętów.**

Domniemany termin walki.

Paryż. Z Petersburga donoszą, że starcia się obu flot **nie należy się spodziewać przed upływem 10 dni.**

Brak wiadomości o flocie rosyjskiej.

Londyn. O Rożdiestwieńskim i Nebogatowie dotąd brak wszelkich wiadomości.

Czwarta eskadra rosyjska.

Hamburg. Parowiec „Belgrawia" opuszcza 17 b. m. Libawę jako pierwszy okręt transportowy **czwartej eskadry rosyjskiej.** Okręty „Adrya", „Asyria", „Konstancya" i „Walerya" wypłynąć stąd mają w kilka dni później. Oficerowie i załoga tych okrętów **jest zupełnie niemiecka.** Tylko niektórzy marynarze są Rosyanami i Skandynawczykami. Pokłady tych okrętów są przeznaczone na cele szpitalne. Ładunek zawierać będzie prowianty i naboje działowe.

Aleksiejew i Kuropatkin.

Paryż. „Petit Parisien" donosi z Petersburga, że urzędownie potwierdza się wiadomość o zupełnem odwołaniu Kuropatkina. Natomiast Aleksiejew ma otrzymać nowe wysokie stanowisko.

Berlin. Dzienniki donoszą z Petersburga: Odwołanie Kuropatkina nastąpiło z powodu dwukrotnych zażaleń Liniewicza na **nieposłuszeństwo Kuropatkina.**

Przeniesienie rosyjskich ambasadorów.

Waszyngton. Rosyjski ambasador hr. Cassini został przeniesiony do Madrytu; udaje się tam w czerwcu, a do Madrytu przychodzi były poseł w Tokio, Rosen (Przeniesienia te są wyrazem nieufności rządu rosyjskiego dla wspomnianych dyplomatów. Posterunki ich dotychczasowe były z powodu toczącej się wojny bardzo ważnemi. Przyp. Red.).

Londyn. Wiadomość o przeniesieniu rosyjskiego ambasadora Cassiniego z Waszyngtonu do Madrytu, wywołała w Waszyngtonie liczne komentarze. Sądzą, że Cassini dlatego został przeniesiony, albowiem odnosił się z wielkiemi **sympatyami do Ameryki.**

Sprawa neutralności.

Paryż. „Temps" ogłasza dziś odpowiedź francuskiego rządu na protest japoński co do naruszenia neutralności przez Francyę.

Licytacyjna sprzedaż okrętów.

Londyn. Japoński rząd ogłasza wezwania do składania ofert na zakupno 22 zatopionych w Porcie Artura okrętów.

Pod zarzutem szpiegostwa.

Tokio. Aresztowano tu pod zarzutem szpiegostwa poważnego Francuza, nazwiskiem A. E. Bongonin, i jego pasierba, angielskiego poddanego Straug'a.

Paryż. Dzienniki donoszą z Tokio: Francuz Bougoun, uwięziony wraz ze swoim pasierbem pod zarzutem szpiegostwa, był dawniej kapitanem fregaty. W jego nieobecności odbyto w pomieszkaniu rewizyę. Obwiniają go, że na rachunek Rosyi trudnił się szpiegostwem. Francuski „attaché" wojskowy, który jest narzeczonym córki Bougoun'a, przedsięwziął kroki, aby uzyskać wypuszczenie na wolność obu uwięzionych.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 maja.)

Rozruchy w Żytomierzu.

Petersburg. Z Żytomierza donoszą o rozruchach przeciw żydom. Ekscesy rozpoczęły się 6 b. m., gdy żydów, jadących łódką na rzece Teterew, obrzucono kamieniami. Żydzi odpowiedzieli strzałami rewolwerowemi i ranili kilka osób. Wieść o tem wydarzeniu rozeszła się bardzo szybko po mieście. Na przedmieściu Pawlikówka przyszło do zbiegowiska, w którem znajdowali się żydzi i chrześcijanie. Rozruchy natychmiast uśmierzono. Pewien żyd został przypadkiem przez uderzenie kopytem końskiem zabity.

Dnia 7 b. m. podczas starcia między chrześcijanami a żydami na głównym placu **zostali dwaj chrześcijanie i jeden żyd zabici.** W Podoli zostało również **kilku żydów zabitych,** a kilku odniosło rany. Wojsko rozproszyło tłum, przyczem 40 chrześcijan aresztowano. Dnia 8 b. m. mniejsza grupa pospólstwa dopuściła się kilku **mordów** i niszczyła własność żydowską, szczególnie na krańcach miasta. Dnia 9 b. m. panował w mieście spokój. Dwa domy żydowskie na przedmieściu Kroszna zniszczono. — W Żytomierzu stoją garnizonem trzy pułki piechoty, jedna baterya artyleryi i dwa szwadrony huzarów.

Z kongresu ziemstw.

Moskwa. Kongres ziemstw uchwalił, ażeby przedstawiciele samorządu nie brali udziału w pracach komisyj okręgowych, mających przeznaczyć wysokość odszkodowania dla właścicieli dóbr, poszkodowanych przez rozruchy chłopskie. Wypowiedziano życzenie, aby przedstawiciele samorządu **odmówili udziału w pracach komisyj rządowych w Petersburgu.** Co się tyczy komisyi, która ma się zebrać pod przewodnictwem ministra Bułygina i wypracować projekt reprezentacyi ludowej, uchwalono, że przedstawiciele ziemstw mają w niej wziąć udział tylko wtedy, **jeżeli będą powołani jako reprezentanci ziemstw,** a nie będą mianowani przez rząd. — Konstytucyjna partya ziemców założyła własny organ p. t. „Mosk. Niediela".

Parlament rosyjski.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi z Petersburga: Bułygin wypracował już projekt t. zw. ludowego parlamentu, a także Szipow wygotował taki sam projekt, aczkolwiek różny w szczegółach. — W sprzeczności z projektem Bułygina proponuje Szipow, aby Rada państwa, mająca stanowić t. zw. Izbę wyższą, w dwóch trzecich częściach była wybieraną. Natomiast Bułygin nie uznaje wyborów ani do Rady państwa, ani do Izby niższej i żąda, aby obie Izby składały się z członków mianowanych, którymi byliby przedstawiciele ziemstw i innych korporacyj. W ten sposób pragnie Bułygin zamknąć wstęp do parlamentu wszelkim liberalniejszym i radykalniejszym żywiołom. — Byłaby to naturalnie karykatura parlamentu.

Dzierżawa ziemi.

Petersburg. Komitet ministrów wypracował projekt, na podstawie którego ma być chłopom ułatwionem dzierżawienie ziemi na ogólnym obszarze 90 milionów dziesięcin. Minister rolnictwa ma otrzymać prawo przy ustalaniu czynszu dzierżawnego, udzielać udogodnień albo całkiem uwalniać od ciężarów, jakoteż ułatwiać chłopom nabywanie dóbr koronnych.

„Nowoje Wremia" pisze w tym przedmiocie, że komitet ministrów postanowił wobec niepokojów chłopskich, prosić cara o pozwolenie, aby projekt bez poprzedniego zaopiniowania przez ministerstwo mógł być przedłożony Radzie państwowej.

Złodziejskie gniazdo.

Petersburg. Jak z Moskwy donoszą, 3000 robotników, którzy pomagali policyi przy uwięzieniu osławionych złodziei, zburzyło wczoraj wieczorem znaną gospodę, w której nocują zbrodniarze, a która nosi nazwę „Twierdzy kinelewskiej". Jednego złodzieja zadeptano nogami na śmierć, a innego wyrzucono przez okno na podwórze. Przeszukano cały dom, przyczem znęcano się nad złodziejami.

Bomby w banku.

Moskwa. W oddziale dla przechowywania kosztowności pewnego moskiewskiego banku znaleziono w jednym schowku **6 funtowych bomb.** Wynajmującego ten schowek, pewnego rewolucyonistę, aresztowano.

Pościg za rewolucyonistami.

Baku. Policya gorliwie śledzi za rewolucyonistami. Na dworcu kolejowym skonfiskowano 110 funtów czcionek drukarskich. Aresztowano kilka osób, które usiłowały podburzać żołnierzy i nakłaniać ich do dezercyi.

Z Rady państwa.

Izba posłów przyjęła bez poprawki w dyskusyi szczegółowej pierwszą grupę taryfy i ustawy cłowej. Dalej uchwaliła wniosek p. Garapicha w sprawie ograniczenia importu bydła z Rosyi i państw bałkańskich.

P. Byk wniósł interpelacyę, zwracającą się przeciwko uchwale Rady miasta Wiednia w sprawie zakazu rzezania bydła według rytuału żydowskiego.

Na dzisiejszem posiedzeniu p. Schoenerer ma wnieść interpelacyę w sprawie rekonstrukcyi gabinetu. Interpelant stwierdza, że większość ludności niemieckiej nie życzy sobie gabinetu parlamentarnego, lecz żąda neutralnego gabinetu urzędniczego.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 maja).

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów poświęcił prezydent wspomnienie pośmiertne zmarłemu posłowi Strobachowi, wiceburmistrzowi Wiednia. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział na kilka interpelacyj, poczem Izba z porządku dziennego przystąpiła do dyskusyi nad drugą grupą taryfy cłowej. Przemawiali posłowie Sylvester i Scheicher.

Po krótkiej dyskusyi przyjęła Izba drugą grupę taryfy cłowej, obejmującą drzewo i papier, i przystąpiła do dyskusyi nad grupą trzecią.

Godz. 3 po południu przemawia poseł Hybesz.

Wiedeń. W rozprawach nad taryfami na drzewo poseł Kolischer omawiał eksport drzewa galicyjskiego do Rosyi. Mowca zaznaczył, że polityka kolejowa powinna naprawić te błędy, które w tym kierunku zawierają postanowienia taryfowe. Mowca głosować będzie za taryfami drzewnemi, w przekonaniu, że luki zostaną wypełnione, i dlatego, że chwilowa sytnacya wymaga tego w interesie traktatów handlowych.

Wiedeń. Między odczytanemi dziś w Izbie poselskiej wnioskami, znajduje się wniosek Bindera w sprawie zaprowadzenia osobnego połączenia kolejowego między Białą a Krakowem i Białą a Wiedniem. — Poseł Olszewski wniósł interpelacyę w sprawie stosunków w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Poseł Schoenerer i tow. przedłożyli interpelacyę w sprawie zamierzonego powołania parlamentarzystów do gabinetu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 11 maja

Paryż. Minister spraw zagranicznych Delcassé odbył wczoraj przed południem jednogodzinną konferencyę z prezydentem ministrów, Rouvierem, w sprawach zagranicznych.

Burzliwe wybory.

Wiedeń. W nowej dzielnicy Wiednia, w Floridsdorfie, odbywają się dziś wybory z kuryi IV do Rady m. Wiednia. Agitacya tak ze strony antisemitów, jak i socyalistów, jest nadzwyczajna. Kilkakrotnie przyszło do krwawych starć.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Były gubernator Rjeki, baron Erwin Rosner przyjęty dziś został na posłuchaniu u cesarza. Dzienniki donoszą dopiero dziś, że już raz w ciągu ostatniego tygodnia był Rosner na posłuchaniu u cesarza i że przyjechał do Wiednia z hr. Tiszą. (Baron Erwin Rosner ma zostać prezydentem przejściowego, urzędniczego gabinetu węgierskiego. — Przypisek redakcyi).

Urodziny Lobkovitza.

Wiedeń. W imieniu i z polecenia Koła polskiego hr. Dzieduszycki wysłał depeszę z życzeniami do marszałka Czech ks. Lobkovitza z powodu 70 rocznicy jego urodzin.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim poseł Hodza (Słowak) w dyskusyi adresowej omawiał konieczność informowania króla o sytuacyi politycznej i wyraził ubolewanie, że przedstawiciele różnych narodowości nie zostali powołani w tym celu do króla.

Położenie na Krecie.

Konstantynopol. Położenie na Krecie się pogorszyło. Konsulowie mocarstw gwarancyjnych zażądali posiłków wojskowych. Powstańcy projektują okupacyę urzędów cłowych i zajęli już urząd cłowy w Kastli.

Powstanie w Arabii.

Londyn. Powstanie w Arabii przybrało charakter krytyczny. 28 batalionów tureckich, wysłanych dla stłumienia rozruchów, przeszło ze sztandarami i taborem na stronę Arabów. Wojska te zdobyły miasto Mananka, spaliły je i wyruszyły do Hodeidy. Przywódca powstańczych Arabów Muhamed Jawa obwołał się Kalifem w Jemenie. Zamierza on wraz z przywódcą Wahabitów z nad zatoki Perskiej udać się do Mekki, aby tam ogłosić detronizacyę sułtana. W Konstantynopolu panuje przerażenie.

Konstantynopol. — Naczelnym komendantem wyprawy tureckiej do Jemenu mianowano Feizi baszę.

Na teatr powstania arabskiego odchodzi 36 batalionów redyfów w sile 25.000 ludzi. Skoro bataliony te staną na pozycyach, armia turecka w Jemenie będzie liczyła 108 batalionów. Z tych wszelako bataliony syryjskie nie są pewne i nie mogą być użyte przy operacyach. Niektóre z nich dały się dobrowolnie rozbroić powstańcom.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Do niniejszego numeru dołączoną jest: **Odpowiedź ks. Pelegryna Haczeli**, gwardyana konwentu OO. Franciszkanów w Krakowie, na list otwarty właścicieli krakowskiego Zakładu witrażów prof. W. Ekielskiego i A. Tucha.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 665·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 776·25. Akcye Anglobanku 304·—. Akcye Unionbanku 543·50. Akcye Länderbanku 457·—. Akcye Bankvereinu 553·—. Akcye Bodencredit 1013·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—. Akcye kolei państwowych 668·—. Akcye kolei południowej 91·50. Akcye kolei Elbethal 434·50. Akcye kolei północnej 5770·—. Akcye kolei czerniowieckiej 586·—. Akcye Alpiny 584·—. Akcye Rima Muranyi 557·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 26·80. — Akcye Fabryki broni 614·—. Akcye Tureckie tytoniowe 356·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1011·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 100·50. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 98·10. 5½ Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·10. 4% Listy Banku krajowego 100·20. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 143·50. Marki 117·38. Ruble 253·—.

Usposobienie: Po ogólnie silnym przebiegu międzynarodowe wartości na Berlin słabe. Targ lokalny silny.

Cukier słaby 27·70—27·80. Spirytus słaby 48·20—48·60. Nafta niezmieniona.

Liczba czynności E. XIV 412/5. 1815
7

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Powszechnego Zakładu kredytowego w Krakowie, zastąpionego przez adw. Dra Henryka Judkiewicza w Krakowie, odbędzie się **dnia 23 czerwca 1905 o godz. 10 przed południem** w sądzie niżej wymienionym, przy ul. św. Jana l. 22, pierwsze piętro Nr drzwi 29, Oddział sądowy XIV. licytacya połowy realności objętej lwh. 1174 ks. gr. gm. kat. Kraków w Dzielnicy VI pod lk. 80a na rogu ul. Starowiślnej i Dietlowskiej położonej, będącej własnością Liwy z Grossbardów Grossbard, Rozalii z Grossbardów Pomeranz, Szyji recte Ozyasza Grossbarda, Sary z Grossbardów Flekowej, Reginy z Grossbardów Margulies, Breindli z Grossbardów Krysowej i Hirscha Grossbarda. Realność ta składa się z parcel budowl. lk. 1937, $1938/_1$, $1939/_1$, na których stoi dwupiętrowa kamienica wraz z jednopiętrową oficyną. Przynależność stanowią 3 rolety żelazne.

Połowa powyższej realności wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 45 530 K. zaś połowa wartości przynależności na 90 K.

Najniższa cena wynosi 22.810 K, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się równocześnie zatwierdza, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 32 na I piętrze, ul. św. Jana l. 22.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłoby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości, bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. sąd powiatowy w Krakowie, Oddział XIV,
dnia 27 kwietnia 1905.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.